

Węzełek

NUMER 258
PAŹDZIERNIK 2005 ROK 45
GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
23-31 Beavor Lane LONDON W6 9AR



śp. Halina Śledziwska
twórczyni i wieloletnia redaktorka „Węzełka”
odeszła na wieczną wartę 14 lipca 2005



archiwum
harcerskie.pl

NACZELNA RADA HARCERSKA

odbyła się w dniach 23-25 września w stancy harcerskiej hufca „Szczecin” w St.Briavels, Walia. Oficjalne sprawozdania zostaną wydane „we właściwym czasie”, a razie podajemy to, co do Redakcji doszło pocztą pantoflową.

Rada miała charakter raczej sprawozdawczy – jest to jedyna okazja, na której członkowie Organizacji Harcererek, Harcerzy i Starszego Harcerstwa mogą wspólnie rozważać osiągnięcia i problemy wszystkich Okręgów.

Omówiono wnioski które będą opracowane i przekazane na Zjazd Walny, gdyż nie leżą w kompetencjach Rady.

Informacje o VII Światowym Zlocie przedstawiła jego komendantka, hm. Gabriela Backiel. Odbędzie się od 29 lipca do 12 sierpnia 2006 na terenie skautów amerykańskich Broad Creek w USA. Nazwa Zlotu: „Skautowym Tropem”, piosenka: „Złączeni węzłem...”, hasło: „Idziemy w świat prawdy, piękna, cnoty.” Więcej informacji na stronie internetowej: www.7zlotzhp.org



ROZSZERZONE ZEBRANIE GŁÓWNEJ KWATERY HARCEREK Londyn 16 – 18 września 2005

Na tydzień przed Naczelną Radą Harcerską dhna Naczelniczka zwołała zebranie w którym wzięły udział Komendantki Chorągwi Harcererek. Była z nami hm Marysia Nowak z Australii, hm Marysia Szczepanek z Francji, hm Irena Wilowska z Kanady, hm Lusja Bucka ze Stanów Zjednoczonych i hm Ania Gębska z Wielkiej Brytanii. Brakowało jedynie hm Basi Czajkowskiej z Argentyny, która przysłała swoje sprawozdanie na piśmie.

Spotkałyśmy się w piątek i rozpoczęłyśmy omawianie naszej pracy i związanych z tym trudności. Omówiłyśmy problemy Referatu Personalnego w Głównej Kwaterze i w Chorągwiach i sposoby na ich uniknięcie. Mówiłyśmy także o konieczności komputeryzacji naszej kartoteki. Następnie zajęłyśmy się Archiwum, które działa u nas od lat i troską, aby Chorągwie też starały się zorganizować je u siebie, gdyż dotąd nie wszędzie zdołano to zrobić. Oczywiście największą trudnością jest znalezienie rąk do pracy i odpowiedniego lokalu. Po przerwie na „angielską” kolację zajęłyśmy się naszym „Węzłem”. Dhna Redaktorka apelowała o wyznaczenie korespondentek Węzełka w Chorągwiach, które zobowiązałyby się do nadsyłania wiadomości z terenu. Miała też listę pytań, nad którymi była długa dyskusja, tak że projektowany kominek ograniczył się do kilku piosenek śpiewanych przy płomieniu naszej świecy z Dnia Myśli.

Sobotę rozpoczęłyśmy modlitwą, którą przywozła ze St. Zjedn. dhna Lusja, a potem zajęłyśmy się Komisją Prob. Podkreślono konieczność dokładnego stosowania się do regulaminu i dokładnego wypełniania formularzy, aby uniknąć nieporozumień i niepotrzebnej korespondencji. Dyskutowałyśmy także sprawę stopnia Działaczki Harcerskiej w Organizacji Harcererek. Następnym punktem był Referat Zagraniczny, nasza sytuacja w światowym skautingu i jak my możemy, choć nas nie uznają, dołączać się do ogólnych akcji jak Dzień Myśli czy stulecie skautingu. Mówiłyśmy także o tym jak bardzo skauting się zmienił.

Referat Harcererek: Zastanawialiśmy się nad unowocześnieniem programów i w dobie obecnej technologii nad sposobami rozprowadzania opracowanych materiałów. Wysła także kwestia odznak sprawności i próba ich ujednolicenia. Referat Historyczny, rozpoczęty przez dhną Irenę Mydlarzową, doprowadził do opracowania przez dhną Władę Szałwską zyciorysów kilkunastu instruktorów i wydania dwóch książek. Była także mowa o Archiwum Naczelnictwa i o tym czy trzeba i czy można wysyłać jakieś dokumenty do Polski.

Po obiedzie głos zabrali Komendantki Chorągwi. Przedstawiły swoją działalność, osiągnięcia i braki, a także problemy o pomoc w rozwiązaniu których zwracały się do nas. Po spotkaniu z Dyrektorem Prezydentem R.Kaczorowskim w POSK'u zajęłyśmy się Referatem

Kształcenia we wszystkich jego aspektach. Przy rozległościach terenowych w jakich pracujemy, kształcenie sprawia trudności na każdym szczeblu – zastanawialiśmy się więc nad wykorzystaniem nowoczesnej technologii jak dyski czy internet. Kominek miał przygotowany piękny program z okazji 25-lecia Solidarności, lecz niestety aparatura nie pozwoliła nam obejrzeć wkładek filmowych, miałyśmy tylko słowo mówione i piosenki.

Niedzielę rozpoczęliśmy od Mszy św w kościele św. Andrzeja Boboli. Pierwszym punktem programu był Referat Zuchowy. Podkreślono, że chociaż sprawności cyklowe nie muszą być zatwierdzane przez GKH-ek, instruktorki które je wymyślają muszą pamiętać, że służą one wychowaniu przez zabawę, a zuchy powinny się identyfikować z postacią w sprawności i naśladować jej dodatnie cechy charakteru. Referat wydał już całą serię sprawności cyklowych wraz materiałami zarówno w druku jak i na dysku, a także wymagania do sprawności oderwanych. Dziękuję Chorągwi Harcerki w Kanadzie za pomoc w przepisywaniu materiałów i prosi o przysyłanie ciekawych opracowań z Chorągwi, a zwłaszcza dobrego nagrania piosenek. Referat Skrzatów nie był reprezentowany. Dostajemy kilka razy do roku opracowania zbiorów i mamy nadzieję, że są używane tam, gdzie są skrzaty, których powinno być coraz więcej, bo to przyciąga do harcerstwa.

Odwiedził nas druh Naczelnik. W swojej wypowiedzi podkreślił, że działamy obok siebie, lecz tam, gdzie stany się zmniejszają, musimy ściślej współpracować. Na ogół stosunki są dobre, choć zdarzają się miejsca gdzie ktoś cierpi na „chorobę ważności” i wtedy jest trudniej. Przyznał, że na Złocie w Warszawie harcerki lepiej się dostosowywały do ciągłych zmian w sytuacji. Na interpelację ze St. Zjedn. na temat przyjmowania orderów od Prezydenta Polski za zasługi w pracy harcerskiej, zgodziliśmy się, że jako grono instruktorskie pełnimy służbę i żadnych orderów nie przyjmujemy. Jeżeli ktoś chce przyjąć odznaczenie za pracę społeczną, to nie w mundurze harcerskim i taka powinna być wydana dyrektywa.

Po obiedzie zajęliśmy się prasą harcerską i naszą witryną. Wszystkie pisma są deficytowe i mają mało nowych czytelników, ale nie można z nich zrobić jednego. Naczelnictwo nie posiada witryny na internecie, tylko Główna Kwaterna, a takie pismo jak „Na Tropie” powinno się ukazywać na witrynie, bo młodzież chętnie tam zagląda a nie czyta w druku. Witryna zresztą sprawnej działa, czego dowodem zorganizowanie marszu w Londynie po śmierci Papieża. Naszą witrynę należy usprawnić, poprawić błędy, jakie tam są, zdjąć nieaktualne informacje i zastąpić je obecnymi, może dodać ciekawostki z Archiwum, ale przede wszystkim, jeżeli są podawane wymagania na stopnie czy sprawności, to muszą być w/g tekstów zatwierdzonych przez G.K., Harcerka. Mówiliśmy też o wędrowniczkach. Jest ich niewiele, brak patrolowych i drużynowych, ale w każdej Chorągwi działają.

Meldunki z Akcji Letniej: otrzymujemy z W. Brytanii i St. Zjedn. i za nie dziękujemy, ale inne tereny na razie nie przysyłają, a prosimy. Otrzymujemy ze St.Zjedn. protokoły z zebrań Komendy Chorągwi – inne Chorągwie na pewno mają też zebrań, czy mogły by się z nami podzielić swoimi sprawami?

Dorośle osoby cywilne prowadzące pracę harcerską, zwłaszcza zuchy, tam gdzie nie mamy instruktorek, nie powinny nosić munduru instruktorskiego (co się już zdarza) a np harcerską spódniczkę z białą bluzką i kracją lub chustą.

Młodzież specjalnej troski: - mamy sporadyczne wypadki, ale może warto się dowiedzieć w Polsce jak dostosowują programy np do stopnia pionierki

Konferencję zakończyliśmy odśpiewaniem Hymnu Harcerskiego.

hm. Barbara Kowalewska, sekretarka GKH-ek



ŻEGNAMY DRUHĘ HALINĘ

Śp Halina Śledziewska nee Czaki (Csaky - nazwisko węgierskie, przed wojną rodzina używała spolszczonej wersji Czaki, tak podpisywała swoje artykułiki w „Ptomyczku” matka Haliny) - urodziła się w miejscowości Gostynin 2 sierpnia 1922. Matka z rodziny o korzeniach francuskich, ojciec – węgierski, lecz Halina zawsze czuła się Polką. W Warszawie skończyła gimnazjum im. J.Stowackiego i należała do 3-ciej Warszawskiej Drużyny Harcerek. W czasie wojny bracia internowani z wojskiem na Węgrzech uzyskali dla matki i siostry - może z pomocą tego znanego węgierskiego nazwiska - obietnicę wizy węgierskiej. Najbliższa ambasada węgierska była wtedy w Berlinie więc obie panie miały dramatyczną i pełną przygód podróż. Zabrało im pieniądze, ale uprzejmy niemiecki hotelarz przyjął jako zapłatę rodzinne srebrne łyżeczki wiezione przez mamę i nawet jedną ofiarował Halince na pamiątkę. Gdy dotarli do Budapesztu, jeden z braci już wyjechał do Francji a drugi pomógł im też tam wyjechać.

We Francji Halina skończyła studia na Politechnice w Grenoble jako inżynier chemik. Pracowała czynnie w harcerstwie francuskim i polskim i wyszła za mąż za harcmistrza Wacława Śledziewskiego, wspaniałego zuchmistrza, wychowanka A.Kamińskiego, komendanta ZHP we Francji w czasie okupacji niemieckiej, członka podziemia francuskiego, kawalera Virtuti Militari.

W lipcu 1948 przenieśli się do Anglii gdzie urodzili im się dzieci, Maciek i Tereska. Prawie od początku Halina była członkiem Głównej Kwatery Harcerek na różnych funkcjach, z czego około 20 lat (1960-1972 i 1980-1988) jako naczelniczka. Przez 43 lata była też Redaktorką pisma instruktorek „Węzelek”. Energiczna i uparta, gdy chodziło o harcerki, wywalczyła oddzielenie w osobne hufce dziewcząt, które przez kilka pierwszych lat pracowały w hufcach męskich na terenie W.Brytanii i nasi druhowie niechętnie się z nimi rozstawali. Z poparciem GKH-ek walczyła też o apolityczność harcerstwa, co nie zawsze było mile widziane przez kolejne Naczelnictwa Związku.

Halina lubiła organizować wycieczki, wypadki zagraniczne i różne imprezy, na pozór wydające się niemożliwe, np. pierwsza wyprawa harcerok do Rzymu. Jedną z ciekawszych jej inicjatyw były konferencje instruktorek t.zw. „Adastry” połączone często ze wspólnymi wycieczkami, pozwalające instruktorkom z różnych kontynentów zapoznać się i wymieniać poglądy. Chętnie uczestniczyła w różnych zlotach, obozach i innych imprezach, zapraszana przez nasze jednostki w Anglii, Francji, Belgii, Kanadzie, Australii i USA. Przy tym wszystkim, plus praca zawodowa w laboratorium chemicznym i wychowanie dzieci, znajdowała jeszcze czas na pomoc w koloniach zachowych, prowadzonych rokrocznie przez męża, dha Wacka, który odwzajemniał się pomocą w przygotowaniu „Węzełka” – fotografie, okładki, a w „podbramkowej” sytuacji nawet pisanie na maszynie.

Po długiej chorobie i śmierci męża, Halina podupadła na zdrowiu. Ostatni rok spędziła w polskim Domu Opieki im. Maksymiliana Kolbe na Ealingu. Miała problemy z krążeniem i trudnościami w chodzeniu. W czerwcu, po tzw. „stroke” (wylewie), znalazła się w szpitalu. Niestety, nie odzyskała przytomności i kilka dni przed śmiercią przeniesiona została do Domu Opieki „Nazareth House” prowadzonego przez siostry zakonne, gdzie – mimo doskonałej opieki - zmarła 14 lipca 2005.

Pogrzeb w kościele p.w. NMP Matki Kościoła na Ealingu odprawił dnia 25 lipca ksiądz Dariusz, Marianin, w asyście ks. Olafa Ślepokury, kapelana Chorągwi Harcerok w WB. Ponieważ był to poniedziałek po weekendzie w czasie którego rozjechała się na obozy i kolonie młodzież z Chorągwi W.Brytyjskich, żegnała ją głównie grono starszyny instruktorskiej, włącznie z druhem prezydentem R.Kaczorowskim; liczna rodzina z Anglii, Francji, Polski, Włoch i USA (wśród nich kilkumiesięczna prawnuczka Maja - Halinka, którą знаła tylko z fotografii), oraz wielkie grono znajomych i dawnych wychowanek Jej i dha Wacka. Harcerstwo polskie we Francji, z którym i Ona i mąż byli silnie związani uczuciowo reprezentowała hm. Hania Łasek. Instruktorki trzymały warte przy trumnie. Lekcję czytały obecna Naczelniczka, hm. T.Ciecierska i Jola Czaki, kuzynka z USA. 4 byte Naczelniczki – dhny E.Andrzejowska, W.Spławska, K.Szwagrzak i D.Andersz czytały Modlitwę Powszechną, słowa pożegnania przy trumnie wygłosiła Przewodnicząca ZHPpgk dha Barbara Zdanowicz oraz wnuk Alex Wasilewski z Włoch, a ostatni list od rodziny we Francji odczytał kuzyn Antoine Prestar. Śpiewała pięknie Iwona Januszajtis.

Pochowana została na cmentarzu Mortlake, w grobie męża. Na stypie w POSK'u wspominaliśmy różne „Halinkowe” wyczyny. Smutno nam, że odeszła, ale cieszymy się, że nie cierpi więcej i zachowamy Ją we wdzięcznej pamięci.

D.P.

Z PRZEMÓWIENIŃ POŻEGNALNYCH

Wiadomość o śmierci Druhnicy Harcmistrzyni Haliny Śledziewskiej wstrząsnęła do głębi całą Rodziną Związku Harcerstwa Polskiego, działającego poza granicami Kraju. (...) Uczynki człowieka idą za nim do jego Stwórcy, a gdy Zmarła złoży przed Bogiem swój ostatni raport harcerski, twarzy Jej nie okryje rumieniec wstydu. Ona dobrze spełniła swój obowiązek Polki – Harcerki.

Nasza ukochana harcmistrzyni Halina Śledziewska odchodząc, pozostawiła nam do naśladowania niecodzienny przykład wybitnej, nieskazitelnej Polki – Harcerki, która nie zmarnowała swego doczesnego życia, lecz poświęciła je najwyższemu ideałom. Była ona dla wielu pokoleń wzorem harcerskiej służby całym życiem – Bogu, Polsce i bliźnim. (...) Śmierć jest najgorsza dla tych, którzy pozostają w nieutulonym żalu i bólu; do nich należy najbliższa rodzina Zmarłej, z którą łączymy się w tej wielkiej żalobie.

Zegnam Ciebie, z wielkim bólem i żalem, ukochana nasza Halinko – tak bliska harcerskim sercom, i wierzę, że to co wniosłaś do naszej harcerskiej rodziny, nie będzie zapomniane, lecz pozostanie w naszej pamięci, tak jak żyć będzie zawsze pamięć o Tobie. Jako Przewodniczącą, żegnam Ciebie, Druhno Instruktoro, w imieniu całego Związku Harcerstwa Polskiego, działającego poza granicami Kraju na Twoją ostatnią drogę do wieczności, naszym harcerskim CZUWAJ !

Spij spokojnie ... w cichym śnie spocznij już... Bóg jest tuż!

hm. Barbara Zdanowicz

Droga ciociu Halino, chère Halinka,

Pour nous, tes petits neveux de France, tu étais beaucoup de femmes à la fois.

L'épouse de notre grand Wacek, la maman de nos chers cousins Maciek et Tereska.

Et puis la tante anglaise qui nous avait fait goûter nos premiers eggs and bacon, ou qui nous donnait tuppence pour aller chercher un Lolly pop quand la petite musique du marchand de glaces tintait au coin de Redmore Road.

Mais aussi l'impressionnante Druchna Halina, la super-cheftaine qui nous avait fait revêtir nos premiers uniformes de Zuchy lors de nos vacances d'été à la Kolonia. Tu avais, toi, sur ton mundur gris, des tas d'insignes et de cordons que nos modestes sprawności avaient bien du mal à imiter...

Tu es restée tout cela, jusqu'à notre dernière rencontre à Paris il y a un peu moins de trois ans. Tu n'avais pas beaucoup changé, au fond. Tu avais toujours ton air décidé, ton regard si chaleureux, malgré les années, la fatigue, malgré le vide laissé par le départ de ton bien aimé Wacek.

C'est cette image que nous garderons de toi, celle d'une femme lumineuse. Maintenant, comme le soir autour de l'ognisko, il est temps de chanter "dobra noc już" et de te dire :

Czuwaj Druchno, au revoir, chère Halinka, et merci pour tout !

Elżbieta (+ Laure et Pierre) Śledziewski.

BABCIA...It is not easy to find the words to describe Babcia's spirit, Babcia's being or Babcia's nature. It would be an injustice to try. What I will say is Babcia has been a part of my life every day and will continue to be.

Looking back on her life, it was extraordinary. She lived with life as one, in harmony. She never quarrelled with the world.

I wonder how Halinka felt as a 17 teen year old, when, in order to meet up with her family, who were already in Budapest, she left Poland with her mother. Instead of going straight to Hungary, they had to travel to Nazi Berlin in order to obtain travel permits before they could get tickets for Budapest itself. That journey took Halinka and her mother through Italy and onto France. Where, undaunted, she not only learnt the language, but went on to study chemical engineering at the University of Grenoble.

Later, in Paris, Halinka met and married Wacek, her beloved husband and our beloved Dziaćko. In France they found them France was to remain very close to their hearts for the rest of their lives.

Her spirit is plain to see today. All we have to do is look into the eyes of a child. Halinka dedicated her life to making children happy. She was the product of a special era and her spirit continues to live on, in the eyes of a child.

Alex Wasilewski

DZIĘKUJĘ CI, HALINKO,



za te 60 lat wspólnego Harcowania. Zaczynałyśmy w Warszawie, nie od zuchów, lecz w gimnazjalnych drużynach, Ty w Trójce u Słowackiego, w nowym gmachu przy ulicy Wawelskiej, ja w Szarej Szóstce u Platerówny, Piękna 24. Dla ożywienia szarości chust, nosiłyśmy czerwone drewniane kulki na zielonych drucikach, wielka nowość wprowadzona gdy byłam ochotniczką. A w Trójce u Słowackiego było tyle harcerek, że starczyło na trzy drużyny: czerwoną, czarną i złotą, ale zawsze była to Trójka, z kolorowym przymiotnikiem.

Zapoznaliśmy się z sobą w Paryżu w 1945 roku hm. Maria Kapiszewska, moje guru harcerek. Pod jej okiem prowadziłyśmy oboziki dla tuzina wędrowniczek w ośrodku La Chapelle. Ale mieszkaliśmy w Grenoble, tylko wpadałaś do Paryża, przez który w 1945/6 roku przewijało się liczne grono harcerek z Niemiec i z Polski. Zdziwiłoby, że umieliśmy znaleźć nas, paryżan, nie było przecież żadnej elektroniki, tylko wrodzony węch harcerek i tropy. Podczas jednego z takich niedzielnych spotkań na zielonej trawce podparyskiej, ochrzciłaś mnie Jarzębiną, ku mej doznogonej wdzięczności. Dopiero teraz, pisząc te słowa, uświadomiłam sobie, że to barwne imię harcerek związało mnie z macierzystą drużyną, oraz że otrzymałam je podczas fascynującej, gorącej wymiany zdań na temat: - Polska czy emigracja, jakie perspektywy dla Harcerstwa? Jak się ułożą harcerek stosunki między Warszawą a Londynem? Najgłębiej wdzięczna jestem Naczelniczce i redaktorce WĘZELKA za utrzymywanie niezależnej myśli Organizacji Harcerek w ramach ZHP pgk, co nie zawsze było łatwe i nieraz dużo nerwów kosztowało.

Nie odwiedzałam Anglii od 1951 do 1980 roku. Nie istniały e-maile, telefony sporo kosztowały, nie pisywałyśmy długich listów - a jednak było między nami pełne porozumienie na temat stosunków z Polską. Może ten jarzębinowy chrzest utrwalił we mnie ducha i nastroje przedwojennych harcerek, które nie ulegały rozłamom na linii sanacja-endercja. Wielki też wpływ na nas obie miała Marysia Kapiszewska i nieraz myślę, że przedwojenna postawa organizacji harcerek, z dala od „polityki”, bardzo by się przydała władzom ZHPpgk w Londynie... Oprócz zasadniczego podziału (na niezłomnych niepodległościowców kontra reżymowcy czyli kolaboranci,) mieliśmy przez lat kilkanaście podwójną władzę najwyższą: prezydent August Zaleski z jednej strony, a z drugiej Rada Trzech (Anders, Raczyński, Arciszewski). Gorącość partyjnego zaangażowania sięgała tu do nas w USA, zrozpaczona Janka Odrzywolska - Gazdajka - pisała z Detroit: *„...mamy dwie konkurencyjne akademie trzeciomajowe, postanowiłyśmy, że zuchy pójdą z rodzicami, wedle ich wyboru, a harcarki... (? Nie pamiętam, jaki salomonowy wyrok Janka wydała, ale pamiętam, że list kończył się westchnieniem: - „Wywozłabym tych naszych polityków na bezludną wyspę...”)*

Podobnie jak redaktor Jerzy Giedroyc w KULTURZE paryskiej, Halinka sama nie pisała do WĘZELKA, ale nawet kiedy już głowa i nogi zaczęły odmawiać jej posłuszeństwa, troszczyła się o jego regularne wydawanie niemal do ostatka. Pamiętam jej telefon! Dwa razy tego samego dnia: - „Zgubiłam numer do Dzidki, a miała przysłać harcerek.pl

do WEZELKA..." Podczas Adaystry w Chicago w 2002 roku pięknie wzrokowo i z dużym wysiłkiem elektronicznym i pocztowym WEZELEK usiłował przedstawić swoje znaczenie dla nas i dotrzeć do wszystkich instruktorek na świecie

Trwałym osiągnięciem WEZELKA jest stały dział „Co słycać w Polsce”. Wieści z ZHP i z ZHR Halinka drukowała na przemian po lewej i prawej stronie, „żeby nie wyglądało, że faworyzujemy” - śmiała się. Opowiadała mi o wizycie w Warszawie na Konopnickiej, gdzie w redakcji CZUWAJ u Adama Czetwertynskiego i Misi Jankowskiej do świetnych ciastek wypila aż trzy szklanki herbaty. Znając Misię i Adama, gwarantuję, że nie spalili zasad ideowej współpracy, lecz serdecznie się zaprzyjaźnili. Od nr 216 – październik 1998 wieści przysyłał Adam, aż Halinka z Misią uznały że lepiej aby harcerka pisywała do żeńskiej pisma. Misia objęła pateczkę od Nr 231 – kwiecień 2001. Hm Magdalena Jędrzejewska pisywała od początku od ZHR; będąc w Anglii odwiedzała Halinkę.

Musze kończyć. Słyszę słowa Halinki:- „Młodsze nie czytają długich artykułów”. Danka też przestrzega tej zasady.



Uszły po prawie 40 latach moje piękne Jarzębiny, dar mej drużynowej Szarej Szóstki warszawskiej, Reni Czarnieckiej-Malewiczowej z Bantam. Wielką wagę w mym życiu odgrywa Regina Laudis O.S.B. i Bethlehem. Podpisuję się więc, dla przypomnienia internetowego adresu:

Ewabetlejem



W czasie pogrzebu dhny Śledziewskiej wróciłam myślami do lat 60-ych. Wtedy Ona zainteresowała się harcerkami poza -londyńskimi, które jeszcze – o dziwo – były członkiniami hufców męskich. Zdecydowała, że „wojenne czasy” już minęły i stać nas na to, żeby się odłączyć i działać samodzielnie. Powstały wtedy hufce „Kaszuby”, Mazowsze”, „Wawel” – i ostatni, wyodrębniony z hufca męskiego „Szczecin”, hufiec „Pomorze” który mnie powierzyła, co uważałam za wielki zaszczyt. Nie było łatwo – wiele harcerek nie rozumiało sensu samodzielnego istnienia hufców żeńskich, a

pewien instruktor - obecnie na wysokiej funkcji – przepowiadał, że nie wytrzymamy dłużej, niż 6 miesięcy... Wszystkie te hufce obchodzily parę lat temu 40-lecia pracy i działają nadal. A wszystko to dzięki inicjatywie i determinacji jednej osoby.

hm. Ewa Petruszewicz, Bath

Na zdjęciu Druhna Haljna Śledziewska z instruktorkami Hufca Pomorze Swindon Dzień Myśli Braterskiej 1988

W ZHP

Trudno zacząć tę relację inaczej, niż od krótkiego choćby wspomnienia osoby, dzięki której „Węzełek” powstał i przez dziesięciolecia towarzyszył instruktorom rozsianym po całym świecie. Trudno sobie wyobrazić, że jego założycielki i wieloletniej redaktorki nie ma wśród już nas...

Z druha Haliną Śledziwską poznałyśmy się w 1998 r., gdy podczas wizyty w Polsce odwiedziła redakcję „Czuwaj”. Spotkanie trwało kilka godzin, rozmawialiśmy o różnych harcerskich sprawach - ciągle pojawiały się nowe interesujące tematy i niełatwo było się rozstać. To podczas tego spotkania zrodził się pomysł, żeby zamieszczać w „Węzełku” nasze relacje z życia ZHP w kraju. Relacje pisał najpierw redaktor naczelny „Czuwaj” hm. Adam Czetwertyński, potem, w 2001 r. ja przejęłam pałeczkę. Przez kilka lat wielokrotnie miałam okazję rozmawiać telefonicznie z druha Haliną. Zawsze żywo interesowała się tym, co dzieje się w Polsce i polskim harcerstwie. Żywa, pogodna, energiczna. Taką ją zapamiętam.

Kraków gościł w dniach 18-21 sierpnia prawie tysiąc drużynowych, na **II-gim Ogólnopolskim Zlocie Drużynowych**. Odbyło się podsumowanie programu „Barwy przyszłości”, realizowanego od 2002 r. zgodnie z 4 priorytetami: *Wychowanie patriotyczne, obywatelskie i europejskie, Wzmocnienie wychowawczego charakteru organizacji, Wspieranie harcerstwa na wsi, Wychowanie ekonomiczne*. Na czym polega współczesny patriotyzm, gdzie szukać inspiracji do pracy drużyny, jak pracować z Prawem Harcerskim w drużynie, czym jest „sukces”, jak zarabiać pieniądze, jak pisać wnioski grantowe - to tematy niektórych zajęć. Potem nowe propozycje programowe związane ze zbliżającym się stuleciem skautingu - „Jeden świat - jedno przyrzeczenie”. Dyskusja o ważnych sprawach związku toczyła się podczas konferencji instruktorskich „Skauting wobec współczesnych wyzwań”, „Wychowanie duchowe i religijne wśród skautów Europy i świata oraz w ZHP” itp. A do tego „program krakowski” przygotowany przez gospodarzy, wieczorne koncerty, „kawiarenki” tematyczne, nie mówiąc o atmosferze, nowych znajomościach, nowych piosenkach... Takie spotkania inspirowały, dają zapal do pracy, pozwalają poczuć wspólnotę idei, wartości, utwierdzić się, że to, co robimy, ma sens i jest potrzebne.

Podobne uczucia wywozili z Bieszczad uczestnicy „**Wędrowniczej watry**” – dorocznego spotkania wędrowników, które odbyło się od 21 do 25 sierpnia. „Pogranicze kultur” to myśl przewodnia tegorocznego spotkania i zgodnie z jej ideą przygotowano na 10 trasach kilkudniowe wędrowki poprzedzające zlot (np.: trasa wojenna, śladami opuszczonych wiosek, cerkiewna, historyczna). W ich trakcie harcerze sporządzali raport o stanie infrastruktury technicznej po sezonie. Opisali również ewentualne zagrożenia. Materiał ma trafić do dyrekcji Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

W dniach 25 do 28 sierpnia - odbył się we Wrocławiu **XIV Złaz seniorów i starszyny harcerskiej**. Zwiedzanie miasta, wspomnienia, ognisko z dawnymi piosenkami, spotkanie z wojewodą dolnośląskim – to tylko niektóre z punktów programu, jakie czekały na 320 uczestników zjazdu. Ostatni dzień spędzili w Jeleniej Górze z blisko tysiącem młodzieży - uczestników Jubileuszowego Złotu Chorągwi Dolnośląskiej z okazji 60-lecia harcerstwa w tym regionie.

Wrzesień to **Harcerski Start**. Hufce i chorągwie wykorzystują piękną, jeszcze letnią pogodę, aby zainaugurować nowy rok harcerski. Łódzka Chorągiew ZHP zorganizowała w dniach 2-4 września zlot w Spale, w 70-lecie pamiętnego III Jubileuszowego Złotu ZHP z 1935 r. – na którym ponad 1800 młodych spotkało się z sędziwymi już uczestnikami tamtego zlotu. .

Nie ma miejsca, żeby opisać, co się na tym zlocie działo, ani na opis innych ciekawych form Harcerskiego Startu, jak choćby ten 1 września o godz. 4.45 na Westerplatte, w rocznicę wybuchu II wojny światowej, gdzie gdańscy harcerze i harcerki oddali hołd obrońcom placówki.

hm. Halina „Misia” Jankowska

XXV lat powstania KIHAM. - W październiku 1980 grupa instruktoerek i instruktorów harcercisk w mieszkaniu Tomasza Strzembosza, w obecności Stanisława Broniewskiego „Orszy”, powołała do życia Krąg Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Maikowskiego. Podstawą działania Kręgu stał się „List Otwarty instruktorów ZHP ze środowiska krakowskiego” i Regulamin Kręgu Instruktorów Harcerskich w Warszawie. Powstały liczne Kręgi, które już w listopadzie przekształciły się w Porozumienie Kręgów KIHAM i ogólnopolską Radę Porozumienia. Trzej z pośród siedmiu członków pierwszej Rady Porozumienia: Stanisław Czopowicz, Andrzej Suchocki i Kazimierz Wiatr oraz kilkoro późniejszych współtwórców ruchu KIHAM spotkało się 18 czerwca b.r. by zaplanować obchody XXV-lecia.

Uchwała Rady Naczelnej ZHR z 4 czerwca. Ostatnio przetoczyła się przez Polskę burza związana z dokumentacją zgromadzoną przez Instytut Pamięci Narodowej, dotyczącą osób współpracujących z aparatem represji PRL. Wiemy, że Harcerstwo, a w szczególności Harcerstwo Niepokorne, nie pozostawało poza sferą wpływów i inwigilacji tajnych służb komunistycznych.

Rada Naczelna ZHR zwraca się do tych instruktoerek i instruktorów, którzy w jakiegokolwiek formie współpracowali ze Służbami Bezpieczeństwa i innymi agendami komunistycznego aparatu przemocy, aby zaprzestali działalności wychowawczej i organizacyjnej w ramach ZHR. (...) Wiemy, że wiele osób było prześladowanych, ale niestety dysponujemy również dokumentami, które dla wielu z nas są osobistym wstrząsem. Zobowiązujemy instruktorów i instruktoerek urodzonych w roku 1971 i wcześniej, do bezwzględnego wystąpienia do Instytutu Pamięci Narodowej o ustalenie statusu pokrzywdzonego.

Uroczystość otwarcia cmentarza Orląt Lwowskich. Po latach starań i trudnych negocjacji, 24 czerwca 2005 otwarto cmentarza Orląt Lwowskich. ZHR zawsze związany był z Polakami żyjącymi na Wschodzie oraz służbą na Kresach, więc nie zabrakło nas na tych uroczystościach.

Harcerski Program Małej Przedsiębiorczości jest jednym z elementów pracy nad wychowaniem gospodarczym w Organizacji Harcerek. Program został dofinansowany ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Na program złożyły się warsztaty dla instruktoerek i pełnoletnich harcerek, prowadzone przez specjalistów, np. „Moja własna firma”; „Wymarzona praca”; „Finanse w firmie/organizacji”; „Zarządzanie Zasobami Ludzkimi” i „Samokształcenie”.

1 sierpnia Okręg Mazowiecki ZHR odpowiadał za główne służby podczas uroczystości pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, wystawiając wartę honorową oraz poczet sztandarowy. Pełniliśmy również służbę porządkową, wodną i reprezentacyjną. Patrole HOPR zapewniły opiekę medyczną. Biuro Prezydenta Warszawy wyznaczyło ZHR jako głównego harcerciskiego koordynatora uroczystości na Powązkach pod Pomnikiem „Gloria Victis”. Do służby stawilo się blisko 300 harcerek i harcercy oraz kilkudziesięciu ratowników HOPR.

XXIII Pielgrzymka ZHR na Jasną Górę 9-11 września 2005. Harcerki i harcercze ZHR od 23 lat pielgrzymują we wrześniu na Jasną Górę by zawierzyć siebie, swoje plany i zamierzenia opiece Matki Bożej. W tegorocznej pielgrzymce wzięło udział około 1400 harcerek i harcercy, którzy „podążali śladami Maryi za Janem Pawłem II”. Oprócz konferencji dla instruktoerek i instruktorów odbyła się również pełna emocji i rywalizacji gra terenowa „Śladami Maryi za Janem Pawłem II”, podczas której można było zapoznać się z tekstami Ojca Świętego i jego przemyśleniami. Jedno z zadań miało na celu podjęcie się realizacji jakiegoś zadania wymyślonego wspólnie przez całą drużynę i konsekwentnej jego realizacji w całym roku harcerciskim.

hm. Magdalena Jędrzejewska

Wiadomości z Argentyny

Lepiej późno niż wcale !!! Tak zaczynam wiadomości o kursie na pwd, gdyż zakończył się w listopadzie 2004. Dziewczęta (4) które wzięły w nim udział miały powyżej 20 lat. Wszystkie na funkcjach w jednostkach harcerek, zuchów i wędrowniczek, podeszły do kursu z wielkim entuzjazmem i odpowiedzialnością.

Program kursu był obszerny i nastawiony przede wszystkim na zrozumienie, dokładne poznanie i zastosowanie metody harcerskiej w pracy, oraz doskonalenie swojego charakteru. W Argentynie mamy znikomą ilość instruktoerek, więc zaprosiliśmy do współpracy szereg instruktorów. Poszczególne zbiórki kursowe odbywały się w różnych miejscach i z różnymi instruktorami. Harcerki miały też b. ciekawą prelekcję z byłym Ambasadorem dr. Sł. Ratajskim i Kapelanem Chorałwi ks. Soleckim. Okazało się to b. pozytywne, tylko obie strony uważały, że potrzebują jeszcze więcej zetknięć. Niestety, studia, praca i inne obowiązki nie zostawiały na to dość czasu

W połowie kursu, w sierpniu, odbył się 3-dniowy biwak nad morzem (w zimie) z obsadą 3 instruktoerek. Jak zwykle w harcerstwie, to co się odbywa na łonie natury, daje najlepsze rezultaty. Były wykłady teoretyczne i ich praktyczne zastosowanie, kominki, nowe piosenki, praca dla innych, chwile wspólnej przyjacielskiej ekspansji i nawet zapoznanie się („teatralnie”) z przeprowadzaniem wyborczej konferencji instruktoerek

Przez cały czas trwania kursu, jego wewnętrzne organizowanie „ruchu” przeprowadzały zmienne samo-wybywalne harcerki funkcyjne - łączniczki

W zaproponowanym projekcie przewodni nacisk na tematykę kursu był następujący:- 1). Wartości człowieka we współczesnym świecie 2). Polskie rozumienie skautingu 3). Więzy harcerstwa z Krajem 4). Zapoznanie się z organizacjami skautingu międzynarod. i kraju zamieszkania 5). Struktura ZHP – droga służbowa 6). Priorytety w pracy jednostek przy obecnych możliwościach 7). Nacisk na znajomość języka polskiego (*szukanie rozwiązań praktycznych*) 8). Metoda harcerska jako system wychowawczy jednostki 9). Unikanie fałszowania harcerstwa 10). System zastępowy – (*wartości, potrzeby*) 11). Sylwetka i cechy instruktorki 12). Praca nad sobą (*pogłębienie ideologiczne w stosunku do drugiego człowieka*) 13). Służenie jako przykład zachowania się w i poza harcerstwem 14). Współczesna kobieta (*godzenie obowiązków rodzinnych, zawodowych i harc*) 15). Pojęcie dyscypliny, karność, kary (*sposoby wychowawcze*) 16). Dzisiejsza młodzież (*rozumienie, wpływy, możliwość pomocy*) 17). Psychologia „dzieci trudnych” (*podejścia*) 18). Zastosowanie pojęcia faz rozwojowych w harcerstwie (*różnice zastosowania wymagań*)

Projekt zaproponowany został w dużym procencie osiągnięty. Można uważać, że te wytyczne przewyższały wymagania na stopień pwd, ale wszystkie dziewczęta, to już dorosłe kobiety na wyższych studiach i ze sporym doświadczeniem na harcerskich funkcjach, tak że trzeba było dostosować się do ich potrzeb i zainteresowań.

Nazwę kursu „POCHODNIA” zaproponowała dhna Daniela, uważając że założenie kursu polega na przekazaniu symbolem „Pochodni” wiadomości, eksperencji i postawy, tego wszystkiego, co buduje profil instruktorki.

Następnie pragnę dołączyć niektóre wypowiedzi kursantek:

Basia Fiedorowicz - Nie zapominaj że osoby przechodzą, ale ich działalność trwa w czasie i może Komus wyrządzić krzywdę lub go wzbogacić. Zrozum że każdy człowiek jest Twoim



bratem, że wszyscy jesteśmy gałęziami tego samego drzewa, którego pień to CHRYSTUS!

Oleńka Kaliska:- Pamiętaj że nie wszyscy myślą tak jak Ty i słuchaj ich

Daniela Fijarczyk:- Pamiętaj że harcerstwo uczy Cię jakie jest życie dorosłego człowieka i prawdopodobnie odzwiercadla go. Uwierz: - zawierz życiu i jeśli to dokonasz z miłością, będzie bardzo ważne i napelni Twoją duszę radością.

Helenka Kaliska:- Uwierz że nawet największe trudności można rozwiązać

Karolina Malisz:- (spontaniczna piosenka, rymująca się, tłumaczona z argentyńskiego) Będąc małą – bawiłam się w ładne zabawy – ale też zawiązałam wielkie przyjaźnie. I zdobyłam siostry! Marzyłam o obozach i mogłam je przeżyć. Już urosłyśmy, przepłynął czas i pragniemy wszystkie być instruktorkami, aby móc innym pomagać. Wszystkie razem dla innych, aby dojrzewały, aby były pogodne, aby cieszyły się w zabawie. Marzenie – ziszczone!!!

Oczywiście kursy oprócz ugruntowania i zaskarżenia wiadomości muszą być niezapomnianym wspólnym przeżyciem. Dlatego każda z nas zaangażowanych w ich przeprowadzenie odczuwa niespokojne „szmery” pragnąc pozytywnych osiągnięć. Wszystkie odczułyśmy tą więź przyjacielską, zadowolenie i chęć do dalszej pracy, przy uroczystym przyznaniu stopnia instruktorskiego. Powyższe kursantki zaczęły w tym roku korespondencyjny kurs phm.

hm. Agnieszka Zapart
Kierowniczka kursu



Odprowadzenie Komendy Chorągwi 19.08.05

hm. Mariola Kaliska, sam. Irenka Kamińska, sam. Laura Gawel, hm. Agnieszka Zapart,
hm. Barbara Czajkowska, pwd. Daniela Fijarczyk, hm. Hala Wychachiewicz



MEDICAL AID FOR POLAND FUND

Ponieważ dla uczczenia pamięci dhny Haliny Śledziewskiej, Jej rodzina i GKH-ek zamiast kwiatów prosily o datki na MAPF, chcemy przypomnieć czytelniczkom historię tej organizacji. Ma ona, jak wiele akcji społecznych, akcenty harcerskie.

Dawna hufcowa hufca harcerzek „Bałtyk” w Londynie, Hanka Grabińska, od lat mieszkająca w Warszawie, na początku roku 1981 spotkała się tam z dr. Bożeną Laskiewicz z Londynu. Hanka była odpowiedzialna za sprawy socjalne w regionie Mazowsza Solidarności, miała plik próśb od rodzin wielodzietnych i zasugerowała Bożenie, że harcerki mogą zbierać odzież i inne rzeczy. Zbierały i pierwsza ciężarówka darów poszła w październiku. Dr. Bożena już wysyłała pomoc medyczną kolegom w Polsce, więc gdy po otrzymaniu listu z dn. 12.IX.1981 od Lecha Wałęsy Zjednoczenie Polskie w WB zwołało zebranie, ona miała najwięcej do powiedzenia jako zorientowana w tych sprawach i została wybrana przewodniczącą nowo powstałej organizacji.

Wiele organizacji polskich i przyjaciół angielskich włączyło się w zbieranie funduszy i darów rzeczowych, magazynowanie ich i wysyłanie. Potrzeby w Polsce się zmieniają, ale nie maleją. Nie wysyłamy już odzieży i leków, tylko pieniądze na sprzęt medyczny do kraju i na dawne Kresy. Dobrze prosperujący sklep charytatywny ze sprzedaży darów przynosi pewien dochód, reszta wpływów to zapisy testamentowe i dary „in memoriam”. Ku pamięci naszej drużny Halinki wpłynęła na ich konto suma £750.38.

Niestety, starsi współpracownicy wykuszają się, funduszy nie przybywa. Jeśli chcecie i możecie pomóc, informacje dostaniecie z biura MAPF, 16 Warwick Rd London SW5 9UD G.Britain email medaidpoland@yahoo.com

WYDAWNICTWA



W lipcu 2004 Główna Kwatera Harcerzek wydała książkę drużny hm Władysław Sławskiej p.t. **INSTRUKTORKI Organizacji Harcerzek ZHP poza Krajem po drugiej wojnie światowej**. Książka okazała się bardzo pożyteczną pozycją w pracy harcerskiej, jak świadczą o tym nadesłane opinie

Hm Ryszard Kaczorowski b. Prezydent R.P. na uchodźstwie, b. Przewodniczącą ZHP poza Krajem pisze; „.....Przy obecnym braku wzorów wychowawczych książka „Instruktorki” wskazuje postacie, które swym oddaniem sprawie i bezinteresownością zasługują na pamięć i naśladowanie....”

Prof. dr. J.Jasnowski PTNO: „....”Instruktorki” to oryginalne dzieło rejestrujące dzieje żeńskiego harcerstwa polskiego na emigracji. Życzę dalszych sukcesów...”

Prof. dr. A.Moskalowa PUNO: „.....uważam, że książka „Instruktorki” jest znakomicie napisana i udokumentowana oraz prześlicznie wydana. Wzruszające jest dla mnie to oddanie sprawie przez tyle lat tych dzielnych kobiet i to przez wiele trudnych lat wojny i tułaczki....”

Dh dr. W.Kukla Ośrodek Dokumentacji i Badań Dziejów Harcerstwa na Obczyźnie: książka „Instruktorki”, stanowi publikację wyjątkową i ogromnie przydatną dla historii..”

Dhna I.Horbulewicz Bydgoszcz, Polska: „....Z książki dowiadujemy się jak instruktorki poza Krajem żyły i pracowały dla innych. Z tych życiorysów można się dużo nauczyć..”

Dhna A. Rymaszewska Anglia: „....Z tej ciekawej książki dowiedziałam się dużo nowych rzeczy. Jedną z moich wychowanek szukając patronki właśnie z tej książki wybrała postać dhny Irmę Paluchowej..”

Z grona wymienionych w książce „Instruktorki”, również hm Helena ECKSTEIN (str 80,81) została obrana patronką Drużyny Harcerzek „Górska Rzeka” w Strjuju, Hufiec Lwowski.



DROGA WIODŁA PRZEZ WĘGRY...

Po skończonych studiach w Krakowie, w czerwcu 1939 wróciłam do Warszawy. Sierpień 1939 był niepokojący dla nas Polaków. Atmosfera ciężka; mówiono; że Niemcy przygotowują się do wojny. My harcerki zaczęłyśmy myśleć w jaki sposób możemy być przydatne.

W Warszawie na ulicy Zielnej, w budynku gdzie mieściło się Telefoniczne Centrum (blisko Dworca Głównego) powstała t.zw. Zbiornica Dozorowania, zadaniem której było zbieranie meldunków nadchodzących z zachodniej Polski o ruchach wojsk niemieckich, które przekazywały granicę. W Zbiornicy tej dyżury miały trzy organizacje: Harcerki, Stowarzyszenie Rodzin Wojskowych (przeważnie żony oficerów) i urzędnicy Propagandy Miasta Warszawy. Miałam tam przydział z ramienia harcerstwa. Dyżurowaliśmy na trzy zmiany – po osiem godzin. W dyżurach tych i odbieraniu meldunków brały udział również młode harcerki – dwanaście, piętnaście lat. Były dumne ze swej pracy i bardzo gorliwie odbierały wszystkie nadchodzące wiadomości.

Z tej Zbiornicy wysyłało się informacje do radia, które - gdy zbliżały się niemieckie samoloty - ogłaszało „Alarm dla miasta Warszawy”. Po takim ogłoszeniu mieszkańcy schodzili do najbliższych schronów, albo piwnic. Gdy samoloty odleciały, alarm był odwoływany i życie miasta chociaż częściowo wracało do normy. Ja mieszkałam w Warszawie z rodzicami koło placu Narutowicza, byli szczęśliwi, gdy chociaż na krótko przychodziłam do domu.

5-go września wszystko się zmieniło. Warszawa była silnie bombardowana. Nasza placówka została przeniesiona na Saską Kępe, po drugiej stronie Wisły. W nocy z 5-go na 6-go września młode harcerki zostały odesłane do swoich rodzin. My, starsze, według rozkazu przeszliśmy przez most Poniatowskiego na Saską Kępę, tam był nasz Dom Harcerski gdzie miałyśmy się zatrzymać. Most był bombardowany i bardzo uszkodzony. Trzeba było uważać, aby dziurą od bomby nie wpaść do Wisły i aby drugiej bombie nie narazić się.

Plany nasze zawiodły, bo Niemcy zajmowali kolejno dalsze części Polski. Unikając dostania się do obozu niemieckiego, razem z innymi uciekinierami szłam na wschód. Zatrzymaliśmy się od czasu do czasu, aby odpocząć, korzystając z uprzejmości i dobrych serc tych, którzy nas gościli przez kilka godzin i dawali coś do zjedzenia. Grupa ta powiększała się o tych, co obawiali się Niemców i szła stale na wschód w nadziei, że tam gdzieś będzie front, który odepchnie najeźdźców i pozwoli nam wrócić do swoich domów. Doszliśmy do Lwowa. Do dzisiaj mam w pamięci widok tego wspaniałego miasta, które w jesiennym słońcu wyglądało dumnie i tajemniczo.

Właściwie nikt naprawdę nie wiedział, co się dzieje. Tłumy ludzi wędrowały w różnych kierunkach. Gdy wkroczyło wojsko rosyjskie, początkowo ludzie myśleli, że idą na zachód przeciwko Niemcom. Nikt nie przewidywał, że oni będą zajmowali nasze miasta i wsie, a Polaków wywozili na wschód.

We Lwowie na stacji kolejowej były podstawione pociągi, które „gdzieś” jechały. Dowiedzieliśmy się, że jeden z nich jedzie na Węgry (już ostatni), więc zdecydowałam się nim pojechać. Powodem tego wyboru było to, że na Węgrzech miałam skautowych przyjaciół, których poznałam na naszym Jubileuszowym Zlocie w Spale w 1935 roku; kontakt nasz polegał na tym, że na każde Boże Narodzenie przysyłały mi zabawkę na choinkę, a ja im wysyłałam „coś” ludowego – polskiego. Na Węgrzech znalazłam się w obozie wojskowym, ale byłam tam dość krótko, bo dzięki wyżej wspomnianym znajomościom zamieszkałam u Węgierki – nauczycielki i dostałam zezwolenie na mieszkanie w mieście. Jako kartografka zaczęłam pracować w zarządzie miasta Jasbereni. (nie jestem pewna pisowni). Nawiązałam kontakt z oficjalnymi polskimi władzami w Budapeszcie i z ich polecenia przносиłam odpowiednie (nielegalne) informacje do obozów, z których internowani „przechodzili” na południe do polskiego wojska przez Jugosławię do Syrii.

W czasie jednego z takich przejazdów Niemcy zaczęli sprawdzać, kto jedzie i co wiezie. Kiedy pociąg trochę zwolnił, wyskoczyłam z niego i jakoś dotarłam do Budapesztu. Tu skontaktowałam się z polską placówką, otrzymałam odpowiednie papiery i na tych „nowych” papierach wyjechałam do Jugosławii, gdzie w miejscowości Jagodzina przez kilka miesięcy

uczyłam w istniejącej tam polskiej szkole i pomagałam w drużynie harcerskiej. Potem był wyjazd do Turcji, a stamtąd do Palestyny ostatnim transportem do portu Haifa.

W Palestynie (obecny Izrael) spędziłam około 6-ciu lat. Byłam nauczycielką w polskim gimnazjum i liceum w Tel-Awivie. Cały czas pracowałam w harcerstwie, które tam zarówno w wojsku jak i w cywilnych ośrodkach było bardzo dobrze zorganizowane.

hm. Zofia Kapiszewska

ŚP. DRUHNA HM NINA KUKLIŃSKA 14.09.1924 – 18.03.2005

Dhna Nina urodziła się w Kopytowie pow. Równe na Wołyniu. Szkołę podstawową ukończyła w Korcu. W styczniu 1944r. została wywieziona na przymusowe prace do Niemiec, gdzie pozostaje do zakończenia wojny. Następnie uczęszcza do polskiego gimnazjum zorganizowanego w Schweningen, gdzie w 1947r. zdaje maturę. Zapisuje się we Freiburgu na „ALBERT – LUDVIGS UNIVERSITÄT” na dział Filologii. Pracuje w polskich placówkach.

W roku 1950 emigruje do Argentyny, trzy lata później wychodzi za mąż, przychodzą na świat dwie córki: Ania i Krysia. Działa społecznie W Związku Polaków. Od roku 1965 aż do wyjazdu do Polski pracuje jako nauczycielka w polskiej sobotniej szkółce przy klasztorze OO Franciszkanów – „MACIASZKOWO”

Od najmłodszych lat w Polsce należy do ZHP w drużynie im. Królowej Jadwigi w Korcu. W Niemczech, biorąc czynny udział we wszystkich przejawach pracy harcerskiej, zdobywa stopnie młodzieżowe. Od przybycia do Argentyny należy do Kręgu Starszoaharcerskiego „Wędrownych Zniczy”, pełniąc tam odgórne funkcje. Jest to okres wskrzeszenia na nowo pracy harcerskiej w Argentynie. Przez pewien czas pełni funkcję drużynową w nowopowstałej drużynie w centralnym Domu Polskim w Buenos Aires. Dochodzi do stopnia harcmistrzyni. Od roku 1965 aż do wyjazdu z Argentyny pełni funkcję drużynowej gromady „Dobre Ziółka” w Maciaszkowie. Przez 16 lat jest kierowniczką Referatu Zuchowego Chorągwi. Prowadziła 13 kolonii zuchowych, była komendantką złązów zuchowych i zgrupowań harcerskich obozów. W roku 1978-79 objęła funkcję Komendantki Chorągwi Harcerek.

Druhna Nina to filar pracy zuchowej w Argentynie od samych początków. Całe życie poświęciła „Maluczkiem”. Nadzwyczaj odpowiedzialna, pogodna, obowiązkowa, zdyscyplinowana, skromna, była encyklopedią wiedzy zuchowej. Przy niej wyrosły szeregi przyszłych harcerki i harcerzy przesiąkniętych miłością do Boga i Polski. Znałam i przyjaźniłam się z nią od roku 1951. Nigdy nie załamała się, mimo wieloletniej trudności fizycznej po ciężkich operacjach na nogi. Była wzorem prawdziwej instruktorki.

Do Polski wyjechała podążając za swoimi córkami. Nie było jej tam łatwo, ponieważ ciężaly lata i mimo wielkiej miłości do Ojczyzny, trudno jej było na nowo wrosnąć w całkiem zmienione warunki. Tam pochowała męża, też instruktora. Zmarła w Brodnicy.

No cóż, przeszły lata budowania i prowadzenia harcerstwa w Argentynie i już zabrakło ze sobą wszystkich tych pierwszych instruktorów, których tylko możemy wspominać i być im wdzięczni, ponieważ na fundamentach które położyli istnieje do dzisiaj ZHP pgK w Argentynie. Żegnamy Cię Druhno Ninko naszym: SERDUSZKO CZULE! Naszym: CZUJ! Naszym: CZUWAJ!
hm. Agnieszka Zapart

ARCHIWUM GKH-ek

W „przepastnych czeluściach” naszego archiwum znajdujemy czasem bardzo ciekawe papierki, dokumenty lub nawet „białe kruki”. Tym razem podajemy do wiadomości, że znaleźliśmy ciekawe opracowanie zbiorce przyrodniczych, wykonane przez druhnę hm. Marię Jelską (Francja). Jest to kilka zbiorce na okres przedwiośnia. Druhna Jelska była wielką miłośniczką i znacząco przyrody.

Zainteresowanym Druhnym podajemy nasz adres: Archiwum GKH-ek, 23-31

Bevor Lane, London W6 9AR lub e-mail gkh'ek@zhp.org.uk

hm. Ewa Howard

III Złot Harcerskich Rodzin - Swornegcie 14-21 sierpnia 2005

Z tęsknoty za przygodą, wiecznym kręgiem przy ognisku i wspólnotą przyjaciół narodził się w Organizacji Harcerek ZHR pomysł Złotów Harcerskich Rodzin. W tym roku odbyło się już trzecie spotkanie, tym razem na Kaszubach, w otoczonych jeziorami i rzekami Swornychgaciach. Od 14 sierpnia nad Psią Górą mocniej świeciło słońce, zaskoczone głośnie śmiechem i okrzykami dzieci, które z dnia na dzień coraz mniej potrzebowały rodzicielskiej opieki, wydeptując własne ścieżki. Miały zresztą dużo do powiedzenia – wbrew demograficznym trendom stanowiły 2/3 wszystkich uczestników Złotu! A było nas na co dzień 140, w kulminacyjnym momencie, na sobotnim spływie i ognisku 170! To znak, że bardzo potrzebujemy spotkań takich jak to. Spotkań, na których jest czas na odkrywanie wspólnych, już nie tylko harcerskich pasji, na wieczorne poważne dyskusje i szaleństwo na plaży. Czas na to, żeby poznawały się nasze dzieci i tak jak my, mogły poczuć, że każdy punkt na mapie Polski to miejsce, w którym jest ktoś bliski - ideałami, wartościami, sposobem spędzania czasu.

A dni w Swornychgaciach miały bardzo szybko wypełnione w 200% ciekawymi pomysłami, spotkaniami i przygodami. Dwa spływy kajakowe, szkółka żeglarska, kółko teatralne, wieczorne czytanie dzieciom - to tylko niektóre z atrakcji. A jeszcze akcenty regionalne – wyprawa do skansenu we Wdzydżach, wspólne pieczenie chleba, wizyta w kaszubskim liceum w Brusach i Kaszëbszczé, Abecadło w wersji muzycznej. Wspólna herbatka po śniadaniu pełna śmiechu i żartów, wieczorem ogniska z całkiem poważnymi dyskusjami. Wszystko we właściwych proporcjach, choć czas wypełniony do ostatniej minuty. I oczywiście... plany na przyszłoroczny, kolejny Złot Wielkiej Harcerskiej Rodziny, która powiększa się w takim tempie, że następne spotkanie będzie prawdziwym wyzwaniem organizacyjnym! (Na podstawie relacji hm Jolanty Sobkowskiej)

Hm Magdalena Jędrzejewska HR



(Od Red.) – Bardzo mi się podoba ten pomysł rodzinnych harcerskich wakacji. Za moich młodych lat, dawno temu, w Indiach, dzieci na obozy nie brałiśmy, bo grono instruktorskie było przymiód (starszyzna w wojsku), ale organizowano nam tzw. „obozy wypoczynkowe dla funkcyjnych”. Odpoczywać to się za bardzo nie dało, ale po harówce na koloniach czy obozach z młodzieżą, fajnie było znaleźć się w gronie rówieśników i gdzie ktoś inny łamał sobie głowę, nie my. Urządzaliśmy też kilkudniowe biwaki dla członków KPH; pamiętam jak przed jednym z nich zawiózł nas kilka druh Komendant Chorągwi do Panhali, gdzie na kuchni polowej gotowaliśmy gary bigosu (tak, bigosu! W Indiach!) i smażyły tury faworków. DP.

Grupę studiującą utworzyło kilka uczestniczek Korespondencyjnego Kursu na Podharcmistryzynie w Melbourne, która spotyka się, by wspólnie omawiać kolejne listy. Dowiedziałyśmy się o tym z Informatora Hufców Podhale – to też dobra inicjatywa, taki ładnie wydany informator dwóch hufców na tym samym terenie, 2 strony informacji o tym co było i będzie. Przy okazji dowiedziałyśmy się, że w Australii bazie na wielkanocne palemki ścina się w sierpniu (u nich przedwieśnie?) i trzyma w ciemnym miejscu, a miesiąc przed Niedzielą Palmową moczy się je w wodzie, by odzyskały elastyczność i ładny wygląd.

Światowy Dzień Młodzieży w Kolonii odbył się w sierpniu. Jak dotąd, o udziale polskich harcerek dowiedziałyśmy się tylko z obozowego raportu hufca Podhale, tym razem z NY, USA. Grupa składająca się z 4 harcerek, 10 wędrowniczek i 3 instruktorek, zmoczoną przez rodziców i harcerzy miała – jak pisze komendantka sam. Monika Kulma – *.....wspaniale przeżycie, szczególnie spotkanie z Ojcem św. Witaliśmy Go, płynącego na barce Renem, a potem pod katedrą, na ezuaraniu Ma Mszy św. z udziałem miliona młodzieży z 193 krajów.*

INSTRUKTORKI

pisza 

Dhna Agnieszka Zapart, Argentyna – Serdeczne pozdrowienia dla „Węzełka”, na który zawsze czekamy!

Dhna Ewa Gierat, USA - Najważniejszą dla mnie zmianą Soboru jest dodanie w Confiteor „...et omissionem” - zgrzeszyłam myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem, po angielsku what I have failed to do. Nie chcę za wiele grzeszyć zaniedbaniem. Czasu coraz mniej, a coraz więcej przyczynków historycznych chciałabym utrwalić, trochę inaczej naświetlić obowiązującą mitologię, zaróżnić nieco tę biel nie widzącą w latach PRLu nic oprócz całkowitej czerwoności. Może w lutym w Londynie zabrałabym się do indeksu WEZELKA, który jest trwałym pomnikiem Halinki, kolejnych Naczelniczek i Organizacji Harcerek.

Dhna Hanna Sokolska, Kanada - Ja zawsze dhnę Halinę będę wspominać przy okazji mojej wizyty w Anglii, kiedy byłam Ktką Ch. H-ek w Kanadzie. Spóźniłam się na Naczelną Radę o jeden dzień, bo zatrzymano mnie w Polsce (władze komunistyczne) bo ...miałam przepiękne kartki "Solidarnościowe" - które oczywiście mi zabrano. Dhna Halina spotkała mnie następnego dnia nieomal jako "bohaterkę"! A drugi "moment szczególnie" to - kiedy obwoziła mnie po Londynie. "Zwiedziliśmy" kilka wysp ("traffic islands") - ale jakoś dotarliśmy bez większych problemów w jednym kawałku! Droga Druhno, Twoje zwiedzanie skończone. Spij spokojnie.

Dhna Izabella Buras, Australia – Całkowicie zgadzam się z dhną J. Chruściel że powinnyśmy szczególną opieką otoczyć nasze drużynowe. Ta funkcja jest często narzucana pionierce, „bo nie ma nikogo innego”. Bez zaangażowanej i wyrozumiałej opiekunki trudności prowadzenia i problemy z rodzicami dobijają młodą drużynową. Osobiście miałam szczęście trafić do ośrodka gdzie instruktorki dbały o drużynowe. Dziękuję Dhnie Szablewskiej i Dhnie Zychowicz za możliwość przeżycia odpowiedzialnej funkcji w pozytywnych warunkach. Udział w kursie podharcemistrzowskim był dla mnie okresem lepszego zrozumienia naszej organizacji. Mobilizował mnie też fakt, że prowadziła go instruktorka, która mnie nie знаła.

Superstuki

Dhna E. Radwańska £5.00

WEZELEK – pismo instruktorek – wychodzi już 45-ty rok - zawsze był i jest wolną trybuną na łamach której kazda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać. Drukowane w Węzełku wypowiedzi nie zawsze zgodzają się z opinią Redakcji.

Redaguje zespół: Danuta Pniewska (red), Elżbieta Andrzejowska, Barbara Kowalewska, Esia Łakomy, Małgosia Niwczyk, Wanda Sokółowska. Administracja: Basia Janczyńska, Hela Ciecierska. Wydawca: Główna Kwatera Harcerek pgK – 23-31 Beaver Lane, London W6 9AR GB e-mail: wezelek@zhp.org.uk
Kontakt: wezelek@zhp.org.uk Polish Girl Guides Association

